

## OGŁOSZENIA

przyjmuje: Administracja pisma w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10 — 12 i 18 — 20, firma „Leonja”, Al. Marsz. Piłsudskiego codziennie od godz. 18 — 20, oraz upoważnieni agenci.

## GŁOS

CENY:  
Za miejsce wysokości 1 milim. szer. jednej spacji (Pismo ma 3 spacje) przed tekstem 75 gr.  
w tekście 85 „  
za tekstem 60 „  
drobne 15 „ za wyraz  
duże litery w „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy.

## REMBERTOWA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY  
WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK

ROK I.

Dnia 22 maja 1931 r.

Nr. 1.

## O D R E D A K C J I

Wypuszczamy w świat pierwszy numer naszego tygodnika.

Cel pisma i jego zadanie określiliśmy w deklaracji rejestracyjnej złożonej w referacie prasowym starostwa warszawskiego:

„Poruszać wszelkie sprawy gospodarcze, oświatowe, społeczne, organizacyjne, P. W. i W. G., samorządowe oraz dążyć do rozwoju osiedla! Jest to nasze wyznaczenie wiary!

Potrzeby własnego pisma nie potrzeba uzasadniać szczególnie w naszych warunkach.

Jeżeli są w dzielnicach zachodnich Polski, miejscowości zamieszkałe przez kilka tysięcy mieszkańców, gdzie wychodzą dzienniki, co świadczy o wysokim wyrobieniu obywatelskim i społecznym, temwięcej powinien mieć własne pismo chociażby tygodniowe, teren zamieszkały przez około 30 tysięcy mieszkańców, teren którego ośrodkiem jest Rembertów zamieszkały przez 12.500 mieszkańców.

Aby praca nasza wydała owoce potrzebna nam jest jaknajwydatniejsza pomoc ze strony wszystkich obywateli zamieszkujących osiedla gminy, dla których pismo zostało stworzone.

Pomoc ta powinna się oprzeć na:

- 1). Jaknajwiększej liczbie czytelników.
- 2). Na jaknajliczniejszej rzeszy korespondentów — informatorów ze wszystkich osiedli.

- 3). Na ogłaszaniu się w piśmie.

Prosimy wszystkich obywateli rozumiejących potrzebę własnego organu, aby zechcieli łaskawie propagować wśród znajomych i przyjaciół „Głos Rembertowa”.

Przez zyskanie większej liczby nakładu ponad 2500 egzemplarzy tygodniowo, będziemy w możności powiększyć dwukrotnie objętość pisma bez podwyższania ceny. Prosimy wszystkie organizacje, stowarzyszenia, związki i komitety o nadsyłanie nam notatek, komunikatów, artykułów i fotografii.

Prosimy wszystkich o dzielenie się z nami wszelkimi bolączkami, mającymi związek z ogółem.

Stwarzamy „wolną trybunę”, w której głos będzie mógł zabrać każdy bez róż-

nicy przekonań. Pragniemy, aby „Głos Rembertowa” był przyjacielem wszystkich i aby był symbolem solidarności społecznej i tym sposobem mógł podnieść Rembertów i inne osiedla z brudnych, zabłoconych, zakurzonych malarycznych i odstrasających „dziur” do rzędu miłych, czystych, uroczyстых i zdrowych

kolonji podmiejskich na wzór europejski.

Od Was obywatele zależy zrealizowanie naszych zamiarów!

Wyrażamy gorącą nadzieję, że znajdziemy zrozumienie i poparcie, a walka nasza o ogólne dobro uwieńczona będzie zwycięstwem

Redakcja.

## Rembertów na Saharze

Największą plagą mieszkańców Rembertowa i innych pobliskich osiedli jest w miesiącach letnich, kurz.

Jeden z głównych wrogów walczących skutecznie z rozbudową i rozwojem osiedla, a już osiedlonym obrzydza poprostu życie.

Przejście z urzędu gminnego do stacji nieodłączne jest od zakurzenia, co w żadnym wypadku nie podnosi, ani elegancji stroju, ani nie konserwuje materiałów.

Otwarcie okien do odetchnięcia świeżym powietrzem jest obecnie niestety mocno utrudnionem, gdyż do mieszkań napływają całe tumany delikatnego pyłu utrudniającego oddychanie.

Kurz ten jest również hodowlą bakterji chorobotwórczych, które po przejeździe każdego auta, czy furmanki, osiadają na ubraniu, w nożdrzach, krtani, lub na oczach ludzkich.

Walkę z tą przykrą plagą należy wreszcie rozpocząć we własnym dobrze zrozumianym interesie, wszelkimi stojącymi w naszych warunkach do dyspozycji środkami.

Przeszło dwanaście tysięcy osób, zamieszkujących Rembertów, dzień w dzień krztusi się i wyrzeka, lecz wszystkie żale nie mogą odnieść skutku, ponieważ się obracają w sferze ślamazarnego gładzenia.

Widzieliśmy w niektórych dzielnicach Polski miejscowości złożone z kilkudziesięciu domów, gdzie główna arterja komunikacyjna perjodycznie była polewana do którego to obowiązku poczuwał się każdy mieszkaniec, mający jakie takie pojęcie o elementarnej higijenie.

Nie widzimy, absolutnie żadnych przeszkód, z powodu których nie możnaby tego samego stosować i u nas.

Chodzi tu o nasze własne zdrowie i wygodę.

Najprymitywniej byłoby, polewać jezdnię, wspólnymi siłami lokatorów i właścicieli zwykłymi wiadrami, czy polewaczkami. Oczywiście po uprzednim zamieceniu.

Do tego potrzebna jest dobra wola wszystkich mieszkańców

Jeszcze łatwiej możnaby ten problem rozwiązać przy pomocy straży ogniowej dysponującej beczkami, do których należałoby jedynie dorobić odpowiednie przysnice, ustalić marszrutę i puścić w ruch błogosławiony aparat odkurzający.

Również praktyczne byłoby zaangażowanie kilku bezrobotnych, którzy, mając swoje rejonny i kompleksy ulic, krążyliby od studni do studni z węzami gumowymi i kolejno skraplali jezdnię i nasze nibyto „chodniki”.

Koszty nie wyniosłyby chyba dużo.

Do sprawy tej trzeba się zabrać energicznie, przemyśleć ją i zrealizować w jakis racjonalny sposób, aby kurz nie odstraszał obcych i chętnych do zamieszkania w Rembertowie i nie tamował rozwoju gminy.

Przy dobrej woli i chęci wszystko można przeprowadzić, zaś narzekanie między sobą niczego nie naprawi, ani nie zbuduje.

Tylko chęć i energia zdolne są do usunięcia zła.

Oczekujemy w tej sprawie uwag.

## KONKURS

Prosimy wszystkich Czytelników posiadających zmysł humoru w połączeniu zdolnością wierszowania, aby nam nadesłali satyry rymowane na temat Rembertowa i lokalnych przejawów życia.

Za prace te przewidziamy 3 nagrody:

I — 25 złotych

II — 15 „

III — 10 „

Nienagrodzone, a nadające się do druku umieścimy w kolejnych numerach.

Utwory należy opatrzyć czytelnym podpisem i adresem, włożyć do koperty, i złożyć w sklepie materiałów piśmiennych „Leonja” w Al. Marsz. Piłsudskiego do dnia 29. b. m.

Pożądane byłyby również karykatury ilustrujące satyrę. Karykatury wykonane być muszą czarnym tuszem.

## Bierność

Z przykrością musimy, niestety publicznie, poruszyć sprawę zakorzenionego w naszym społeczeństwie wysoce biernego stosunku, a niekiedy nawet niełojalności wobec wszelkiej władzy państwowej i jej przedstawicieli.

Zatrważające są, że często się powtarzające objawy nieposzanowania funkcjonariuszy państwowych podczas spełniania przez nich czynności urzędowych i notoryczne niewykonywanie zarządzeń władzy samorządowej w szczególności.

Wychodzi na jaw jakiś niepojęty i niezrozumiały paradoks, że wszyscy razem i każdy z osobna, czuje się powołanym do wygłaszania różnych krytycznych uwag pod adresem różnych urzędów i funkcjonariuszy przy równoczesnym lekceważeniu każdego postanowienia tego urzędu.

Takie ustosunkowanie się do własnych władz, powołanych do regulowania życia społecznego, nazwać można bezmyślną i wręcz samobójczą anarchią.

Zmysł zrozumienia wzajemnego zniewalony jest przez nierozumną, i szkodliwą taktykę kroczenia po najsłabszej linii oporu.

Każdy urzędnik traktowany jest jak znienawidzony wróg, każdy kontroler jak szpicel, każdy zaś kto zostaje przez jakąś władzę pociągnięty do odpowiedzialności, czuje się obratonym i niewinnie pokrzywdzonym.

Władza w swoich założeniach ustawowych jest i musi być sprawiedliwą, gdyż oparta jest na prawach konstytucyjnych, ułożonych przez wybrańców narodu, a nie importowanych z zagranicy.

Samowola w stosunku do przepisów, bagatelizowanie ich, nie może być tolerowane właśnie dla dobra ogólnego. Każdy nieuk i analfabeta uważa się za uprawnionego do analizowania i krytykowania wszelkich ustaw czy rozporządzeń i wymusza z tej swojej krytyki wnioski, które z idiotycznym uporem rozgłasza w środowisku głupaczem od siebie.

„Jeśliś jest wołem, gryź trawę”, a nie bajdurz o sprawach, na których się nie zna.

W jaki sposób powstaje to bierno ustosunkowanie się do władzy?

Ktoś nie płaci komornego za lokal, który zajmuje przez dłuższy czas i właściciel domu widząc, że jego prośby nie odnoszą skutku, występuje na drogę sądową. Sąd postanawia eksmisję, którą poleca wykonać komornikowi.

Komornik eksmituje niewypłacalnego lokatora i pieczętuje lokal.

Eksmitowany łamie pieczęcie i wprowadza się z powrotem.

Gospodarz udaje się do policji, która wnosi skargę do prokuratora na kramarznego lokatora, który w rezultacie swej samowoli otrzymuje wyrok sądowy. Wtedy dopiero zaczyna się żalić. Przedewszystkiem ma pretensje do policji i na posterunku wygłasza szereg swoich własnych teorii, które wzbudzają litość, dla jego głupoty.

Żąda dla siebie specjalnych względów, niewiadomo na jakiej podstawie.

Zdecydowany łamacz prawa, zlekceważony postanowienie sądu, zlekceważony obowiązek wobec gospodarza, zlekceważony czynności urzędowe komornika uważa, że za to wszystko należała mu się nagroda i pogładzenie po głowie.

Weszło w modę zmuszanie władzy do wystąpienia, a kiedy cel prowokacji skrupia się na niełojalnym obywatelu, obwinia o swoją rzekomą krzywdę wszystkich, tylko nie siebie samego.

Dla siebie wymaga jaknajwiększej delikatności ze strony każdej władzy, sam

zaś gruboskórnie przeciwdziała się jej, uważając to za słuszne.

Oczywiście nie można tego generalizować, gdyż są na szczęście obywatele rozumni, którzy obowiązki swoje znają. Najbardziej przykry przykład nieposzanowania władzy mamy na obserwowaniu stosunku do policji.

Policjant jest stróżem bezpieczeństwa, ochrania nasze mienie, zdrowie i życie. Lista poległych na froncie walki z przestępczością, policjantów polskich, jest długa i świadczy o ofiarności, odwadze i poświęceniu z jakim ogół naszej policji pełni swą uciążliwą służbę. Za to wszystko odwzajemnia się społeczeństwo brakiem sympatii, brakiem szacunku i nierozważną krytyką.

Podczas kiedy jeden, jedyny zandarm austriacki, brutalny tyran w mundurze, szedł przez wieś, gdzie powstawała na jego widok panika, podczas kiedy „garodowej” rosyjski był panem życia i śmierci ludności, jest obecnie własny polski posterunkowy, współobywatel i brat, traktowany bez żadnego szacunku.

Dochodzi się więc do wniosku, że respekt zyskać można jedynie przez bestjalstwo i nabajkę.

Moskiewski barbarzyński dzierzymorda, wybijający za łada powodem zęby i łamiący żebra, tak sobie, dla nasycenia własnego sadyzmu, czynności swoje zawsze spełniał do końca bez przeszkód, nasz zaś posterunkowy spotyka je zawsze.

Przy aresztowaniu, kiedy się nieszczęsny posterunkowy w pojedynkę szamocze z pijanym awanturnikiem, stoi dokoła tłum, albo wybitnie złowrogo nastrojony, albo wybitnie obojętny. Zamiast solidarnie pomóc przedstawicielowi porządku, kilkudziesięciu pseudo-mężczyzn komunikuje sobie wzajemne uwagi i zachowuje się

tak, jak na ringu bokserkim. Zamiast natychmiast zlikwidować gorszące zajście wolą się biernie przypatrywać.

Czy taka bierność może stanowić zachętę dla posterunkowego policji?

A krytyka policji trwa nieustannie. Od rembertowskich posterunkowych wymaga się żelaznej wytrzymałości, błyskawicznego przeczucia się z miejsca na miejsce, nikt zaś nie bierze pod uwagę, że kilku ludzi ma do patrolowania kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych zamieszkałych przez 35.000 ludzi. Na jednego posterunkowego wypada 7.000 osób, którym ma gwarantować bezpieczeństwo, w dodatku w warunkach podanych wyżej.

Kto zbliża widzi obciążenie naszych posterunkowych pracą dochodzeniową i śledczą, ten wstrzymuje się od krytyki.

Nie jesteśmy ani powołani, ani upoważnieni do obrony policji, która potrafi się zresztą sama obronić, jeśli tego zajdzie potrzeba, zdecydowanie też potrafimy wytknąć jej usterki, opieramy się jednak na zasadzie „audiatu et altera pars” i pragniemy wykazać pochopność z jaką się gani niesłusznie policję.

Nie krytykujemy, a pomagamy i wyróbmy w sobie więcej dyscypliny i karności w stosunku do każdej władzy, okazmy jej należyte zrozumienie, idźmy jej na rękę, a powoli staniemy na platformie zgodnego współżycia bez represji i wrogiej nienawiści wzajemnej.

Pozwalamy sobie przytem podać do wiadomości publicznej, że każdy obywatel obowiązany jest na żądanie przedstawiciela władzy, udzielić mu pomocy w pełnieniu czynności urzędowych, zaś w niektórych wypadkach grozi odmówienie pomocy surowymi karami.

S.

## Chuligaństwo

Z nastaniem mroku staje się Rembertów podobnym do miejscowości na pograniczu Meksyku.

Ze wszystkich stron wypełzają ciemne figury, mocno podejrzane, których zachowanie się w stosunku do spokojnej ludności jest wysoce niepokojące; karygodne.

Dochodzi do tego, że samotna kobieta nie może wieczorem przejść ulicą bez obawy narażenia się na bezcelne zaczepki.

Plugawe i ordynarne wyrażenia krzyżują się na głos z przekleństwami, a słyszeć je można nawet i podczas dnia kiedy na ulicach przebywa mało krytyczna i nieświadoma dzieciarnia, która wyrażenia te włącza do swego słownika.

W Alei marsz. Piłsudskiego, na peronie, przed budynkiem stacyjnym, oraz w więcej ruchliwych punktach grasują najgorsze męty, które wieczorem w mocno niedbałym stroju, tworzą doraźne kluby chuliganów, piją w ścisłem, a dobranem kółku wódkę, aby później, nabrawszy wógoru zaczepiać i napastować spokojnych mieszkańców.

Indywidualnie te czują się specjalnie dobrze w Rembertowie dokąd przychodzi z Kawenczyna, Zielonej, Grzybowej, a nawet Wawra.

Stan ten trwa dość długo i w miarę napływu mieszkańców pogarsza się z dnia na dzień.

Trudno to dłużej tolerować i sprawę należy traktować również, jako palącą. Łobuzerskie wybrki należy bezwzględnie ukroić po męsku i zdecydowanie, aby chuliganeria poznała, że musi

się dostosować do moralności obowiązującej większość, a nie odwrotnie.

Nie możemy się na to zgodzić, żeby kilkunastu, czy kilkudziesięciu łobuzów terrorizowało ludność dwunastotysięczną.

W sprawie tej mamy następująca projekty:

1). samorzutnie zgłoszone dyżury i patrole wyłoniowe z pośród organizacji tujejszych, (jednak nie jakiejś bojówki).

2). stworzenie „Ligi Obyczajności Publicznej”.

3). stworzenie drużyny dozorców nocnych, którzy uzbrojeni patrolowałyby ulice od zmroku do rana.

Prosimy czytelników o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Chuligaństwo musimy wypłenić, aby wszystkim niespokojnym duchom raz na zawsze obrzydzić swobodne grasowanie w Rembertowie.

## Perfumerja

Zwracamy uwagę powołanym do tego czynnikom, że z niektórych posesji wyjeżdżają w godzinach pełnego ruchu ulicznego, beczkowszy, których pożyteczne przejażdżki powinny się odbywać w nocy.

Przemawiają za tem przepisy sanitarne, względ na dyskrecję, która otaczać powinna funkcje tych beczkowszów i zapach jaki pozostawiają na swej trasie przejazdowej.

A zapach ten daleki jest od zapachu olejku różanego, czy wody kolońskiej.

## Stylowe budownictwo

Rembertów posiada swój własny styl architektoniczny, który śmiało nazwać można stylem „facjatkowo-klatkowym”, do czego można jeszcze dodać jakąś słowną przybudówkę na podobieństwo rembertowskich przybudówek, dostawianych na raty.

Sposób w jaki stawiane były domy, szczególnie w noworozkwitłych okolicach naszego... (nie wiadomo jak napisać: miasta? miasteczka? wsi?) Rembertowa, wywraca do góry nogami pojęcie o jakimkolwiek uczuciu estetyki, piękności stylu, wygody i komfortu.

Na nowym Rembertowie widzieć można grupki domów, z których każdy ma szczyt zwrócony w inną stronę.

Czem kierowali się ich budowniczo- wie, trudno dociec.

Jeżeli ktoś na swojej parceli, postawił przed domem werandę, aby się mógł rozkoszować świeżym powietrzem, musi tego pożałować, ponieważ za płotem, naprzeciwko jego werandy wyrasta drewniane „veto” w postaci małego budyneczku z kokieterijnie wyciętym serduszkciem w drzwiach, które w tym wypadku symbolizuje wszystko, tylko nie miłość.

Szanowny sąsiad powiada, „wolność Tomku w swoim domku” i robi co jemu się podoba, a nie coby się podobało innym. Słusznie — nawet rozumuje.

Weranda nie jest koniecznością potrzebną, natomiast ten budyneczek z serduszkciem, jest potrzebny zawsze, a nieraz nawet bardzo pilnie. Życie jest prozaiczne, szanowni obywatele i na to niema rady. Swoją drogą nie godzi się ustawiać chlewa czy kurnika pod oknami jadalni sąsiada, a bezmyślność w tym wypadku idzie w parze z złośliwością.

Z całym uznaniem należy podkreślić ogólny pęd ludzi ciężkiej pracy codziennej do własnego dachu nad głową.

Schylamy w podziwie głowę dla energii, cierpliwości i nieprzeciętnej pracowitości niektórych właścicieli domków, stawianych za cenę wyrzeczenia się kawałka mięsa i za cenę odmówienia sobie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Niektórzy z dzisiejszych właścicieli domków urywali grosze z swoich, w pocie czoła zapracowanych zarobków, aby

zebrać fundusze na budowę własnego schronienia, a niejeden po pracy całodziennej, jak gorliwa mrówka, własnoręcznie przy pomocy rodziny, kładł cegłę na cegłę i budował.

Każdej pracy godziwej i pożytecznej należy się szczerzy i rzetelny szacunek.

Wiemy, że w Rembertowie nie mieszczą sami milionerzy, lecz ludzie utrzymujący się przeważnie z własnej pracy.

Przez szacunek więc dla tej pracy, należy zwrócić uwagę na marnowanie materiału, pieniędzy i sił własnych, jakie się hojnie rozprasza przez nieracjonalne budowanie.

Naczelną zasadą każdego budującego dom własny dla siebie, powinna być przede wszystkim wygoda i zdrowotność, a nie facjatki i klatki, które noszą miano pokoi. Drugą zasadą jest wyzyskanie słotca, dalej jaknajwiększa ekonomia miejsca, następnie prostota.

W dzisiejszych czasach głodu pieniężnego i mieszkaniowego jest naśladowictwo średniowiecznych zamków i budowanie baszt i wieżyczek, ciężkich szero- kich i niezgrabnych tarasów zgoła niepotrzebnym przeżytkiem.

Za cenę takiej wieżyczki możnaby wystawić wygodną izbę mieszkaniową, która z pewnością więcej pożytku przyniesie. Swego rodzaju dziw stanowi stopniowe dobudowywanie, co jakiś czas, po kawałku domu, na raty.

Dobudowuje się najczęściej wzdłuż, rzadziej wwyż, z czego powstają baraki, podobne do dworskich czworaków, tyle tam jest „głównych” wejść. Drzwi jest dziesięć, ale strych jest zato ciasny, a piwnic wogóle niema.

Czyż nie lepiej poczekać jeszcze rok i postawić coś naprawdę solidnego, jak marnować pieniądze na ciasne pudełko?

Domu nie stawia się na parę lat, lecz na dwa, trzy pokolenia, albo i dłużej, nie trzeba więc ścigać na siebie niezadowolenia wnuków, którzy z pewnością pod adresem dzisiejszych budowniczych, niejedną zjadliwą uwagę wypowiedzą. Podajemy to pod uwagę wszystkim pragnącym budować domy lub pragnącym naśladować obecny (pożal się Boże!) „styl rembertowski”.

## Orgje rowerowe

Rembertowscy rowerzyści są zapalonymi rekordzistami szybkości, co można by zapisać na ich plus, gdyby nie małe zastrzeżenie.

O ile nam wiadomo biegi z przeszkodami uznawane są w sporcie konnym i lekkiej atletyce, nie słyszeliśmy jednak dotąd o stosowaniu przeszkód przy jeździe rowerowej.

Eksperyment ten wprowadzają w życie nasi rekordziści, uważając za przeszkodę każdego obywatela spotkanego na drodze swoich karkołomnych i karygodnych rajdów.

W stały zwyczaj weszło pedałowanie w miejscach przeznaczonych dla pieszych, często też widzimy odważnych rowerzystów z szykiem jeżdżących na peronie stacyjnym i między torami, na co zwracamy uwagę pana zawiadowcy.

Ponieważ te harce rowerowe grożą życiu spokojnych obywateli, prosimy pp. rowerzystki i rowerzystów, aby zechcieli poniechać potracania przechodni. Jeśli to

Zaniechajcie zalepiania słupów i płotów kartkami, których nikt nie czyta, lecz ogłóście się w własnym piśmie, co z pewnością odniesie skutek.

Chcesz sprzedać? Kupić? — Daj ogłoszenie do „Głosu Rembertowa”!

wam sprawia przyjemność i koniecznie się musicie o coś obijać, obijajcie się wzajemnie między sobą, o słupy telegraficzne, płoty i domy. Może to wam przynieść więcej emocji, nikomu nie przynosi szkody, a przeciwnie: pożytek. Apteki zarobią i pogotowia ratunkowe.

Poza tem prosimy was, abyście wieczorem mieli światła, dawali sygnały ostrzegawcze nie z odległości metra, lecz wcześniej, jeździli wyłącznie (załężnie od kierunku) prawą stroną jezdni, a nie miejscem przeznaczonym dla pieszych, i abyście posiadali numery rejestracyjne.

Prośba nasza jest pierwszą i ostatnią w tym kierunku i więcej jej w tej uprzejmej formie nie powtórzymy, gdyż mamy w zapasie radykalne projekty, zmierzające do ukrócenia anarchii rowerowej.

Nie załężnie od tego prosimy publiczność o doprowadzenie do posterunku policji każdego lekceważącego życie ludzkie rowerzystę jadącego z nadmierną szybkością i nieprzestrzegającego przepisów o ruchu kołowym.

Musimy wszyscy solidarnie współdziałać o wykorzenieniu tych orgji.

Prosimy zarazem publiczność o łaskawe podporządkowanie się do ruchu pieszo- go, by nie przeszkadzali pojazdom i rowerom przez bezmyślne stanie na środkach jezdni i gapiostwo.

## Papierowe organizacje

Zdołaliśmy stwierdzić, że w samym tylko Rembertowie istnieje około 20-tu rozmaitych organizacji społecznych, kulturalno - oświatowych, politycznych, p. w. sportowych i. t. d.

Z małemi wyjątkami, są zrzeszenia te tak skrupulatnie zakonspirowane, że niema możliwości natrafienia na ślad jakiegokolwiek ich żywotności.

Wnioskować na podstawie tego można, że albo organizacje te istnieją w fantazji, albo wyłącznie na cierpliwym papierze.

Piękne i szlachetne cele, dla których zostały w chwilach podniosłego zapału stworzone, gdzieś się rozwiały, zginęły również plany i programy prac dla dobra społecznego.

Zbliża się oto tydzień Ligi Obrony Przeciwgazowej Państwa, a w Rembertowie o tem zupełnie głucho, mimo, że na papierze istnieje formalnie obrany zarząd lokalnego koła L. O. O. P., do którego zapisanych jest wielu członków.

Głęboki sen w jakim pogrążone jest rembertowskie koło tej najwięcej poparcia godnej Ligi, zaiste godzien jest zazdrości.

Życzymy przyjemnych marzeń!

W roku 1927 powstało z inicjatywy ówczesnego zawiadowcy stacji ś. p. Jaworskiego „Koło Opieki nad Żołnierzem” jako ekspozytura „Polskiego Białego Krzyża”.

Koło to — przestało istnieć w prosty sposób: wyszło.

Upadek tego koła jest specjalnie przykry i bolesny.

Podczas, kiedy załoga wojskowa garnizonu rembertowskiego bierze bardzo żywy udział w życiu społecznym na naszym terenie i z całą życzliwością odnosi się do każdej akcji (jak np. ofiarowanie 1150 zł. na dożywienie bezrobotnych, udzielanie kuchni polowej, urządzenie akademii w dniu 19 marca r. b., której dochód 700 zł. przeznaczono na dożywianie dzieci szkolnych w Rembertowie) — ze strony ludności cywilnej niema żadnego absolutnie odruchu zainteresowania tym stosem pacierzowym Narodu, jakim jest Armja..

Sumiennie, spełniając swój obowiązek obywatelski, gotowi każdej chwili oddać za nas swą krew ci najmilsi nasi bracia, mają wzamian za swoje ofiarne poświęcenie wybitną obojętność.

„Koło Opieki nad Żołnierzem” powinno rychło powstać i działać w najkrótszym czasie i jest moralnym obowiązkiem każdego uczciwego obywatela polskiego do koła tego należeć, aby choć w części odwzajemnić to uczucie jakie okazuje nam wojsko naszego garnizonu.

Poza tem figurują i inne organizacje, których cel zagrzebany jest pod korcem niepotrzebnych i nieuzasadnionych kwosów wewnętrznych i tarć, pojedynków wybujałych ambicji niepowołanych jednostek i innych przyczyn obniżających poziom etyczny zrzeszenia.

„Głos Rembertowa” zwraca się z apelem do ludzi dobrej woli, aby zechcieli współpracować z nami w kierunku podniesienia uświadomienia społecznego na terenie gminy, zaś łamy naszego pisma bardzo chętnie użyją miejsca wszystkim enuncjacjom, mającym z tem związek.

S.

Ogłaszajcie wolne mieszkania, jak i poszukiwania w „Głosie Rembertowa”, aby wypełnić niepotrzebne, oszukańcze i kosztowne pośrednictwo!

Ogłaszajcie się w „Głosie Rembertowa”! Reklama jest dźwignią handlu!

## Nasz kłopot

Po skompletowaniu komitetu redakcyjnego, kiedyśmy rozpoczęli rozdziać pracę i omawiali różne sprawy wyłonił się nagle nieoczekiwany kłopot.

Jeden z członków nie miał innego zmartwienia, jak wbicie nam w głowy morderczego klina:

— A czym właściwie jest Rembertów?

Po tem zapytaniu zapadło ponure milczenie, a postacie nasze przybrały wykład zbolalej rodziny, zgromadzonej dookoła katafalku, na którym leży ukochany wujaszek, ciepłą ręką pozostawiający nam w testamentie majątek w złotych i dolarach.

Niezły ówiek, rzeczywiście.

— Rembertów jest... Rembertowem — powiedział jeden.

— Rembertów, jest miastem — oświadczył drugi, bez wiary w swoje słowa.

— Miasto? A gdzie rada miejska? Niema miasta bez rady miejskiej. A gdzie kanalizacja? Miasto bez kanalizacji istnieje tylko w Afryce, albo w Australji. A gdzie bruki? chodniki? gdzie...

— Dość. Ma rację. Rembertów nie jest miastem. Rembertów jest miasteczkiem. — zadeklarował trzeci.

— Miasteczko też ma radę miejską. Są miasteczka skanalizowane, z targowiskami, rzeźnią, gimnazjami, szkołami...

— Dość. Ma rację. Rembertów nie jest miasteczkiem. Rembertów jest wsią.

Po tem oświadczeniu wybuchł śmiech.

— Jak tyją, nie widziałem wsi bez chłopów i bez roli.

— Ano właśnie. Powinniśmy właśnie dlatego być dumni. Jesteśmy jedyną wsią na całym świecie, w której niema ani jednego rolnika. Panowie! Jeśli sprawę tę rozgłosimy, to będziemy mieli zatrzesienie turystów chcących zobaczyć tą jedyną wsię na kuli ziemskiej i okolicy! Możemy z tego zrobić złotą żyłę! Dajmy ogłoszenia we wszystkich dziennikach świata: „Jedyna wieś bez chłopów! Sensacyjne odkrycie pod Warszawą!” Polskie Radio rozgłasza urbi et orbi: „Hallo, hallo, najciekawsze miejsce pod słońcem, to Rembertów. Wieś bez chłopów i roli. Hallo, hallo! Hier radiosender Warschau. Das einzige Dorf in der welt ist Rembertów, bewohnt... Hallo, hallo! Ici Varsovie... Warsaw—broad casting... wsiem, wsiem, wsiem... we wszystkich językach i narzeczach rozgłaszać będą naszą sławę. Pociągi wyrzucają tysiące podróżnych, żądnych nas zobaczyć i naszą wsię! Budujemy natychmiast hotele, drapacze chmur, lotniska! Złoto w różnych walutach strumieniem wpływa do naszych kieszeni! Po roku mamy miliony, miljardey...

— Biljardy... — przerwał jeden, ostrożnie podszedł do entuzjasty, pomacał puls, zajrzał w oczy i krótko oświadczył:

— Gorączki niema, puls normalny, ale małe mihałki, to mu na mózgu harcują...

Entuzjasta umilkł, a my rozważaliśmy dalej ten sam problem.

Nad ranem mieliśmy chrypkę, jeden leżał związany na ziemi, bo chciał koniecznie gryźć swoich najbliższych przyjaciół, tak się rozwścieklił, a redaktor z głową owiazaną mokrym ręcznikiem, siedział zapatrzony w hak od lampy i ponuro mamrotał:

— Rembertów jest miastem, szanowni panowie! Nieprawda! Rembertów jest wsią. Nieprawda! Dajcie mi sznur przyjaciela... dokończył słabym głosem i wlaż na stołek, ale że sznura nikt nie dał, nie miał się więc na czym powiesić, dlatego

zapłakał gorzko, tonąc we łzach, wypił kieliszek wódki i usnął, jak zmęczone niemowlę.

Przywołany lekarz zbadał cały skład redakcji, łącznie z kotem za drzwiami i orzekł: „Psychoza. Masowa manja przesładowcza na tle miejskim i wiejskim. Wszyscy do łóżka na trzy dni. Wziąć na poty. Zapłacić mi 50 złotych. Dowidzenia.

Wyszedł, ale po chwili otworzył drzwi, wsadził głowę i rzekł:

— A Rembertów, to osada...

Dyskusja zaczęła się od nowa. I trwa dotąd jeszcze.

Jeśli, mili czytelnicy, spotkacie na swej drodze człowieka o błędnych oczach i chwiejnym kroku, który grobowym głosem jęczy:

— Rembertów, to miasto, nieprawda. Rembertów, to osada, nieprawda...

Ostrożnie go obejdźcie, omińcie w milczeniu, jak upióra i zmówcie za jego duszę modlitwę, gdyż nieszczęśliwym tym jest jeden z nas, a może nawet i niżej podpisany — własnoręcznie.

K. S.

## Brud

Są uliczki i zaułki w Rembertowie, które śmiało mogą pretendować do nazwy zbiorowych śmietników i są podwórza, na których wydały sobie rendez-vous wszystkie odpadki z okolicy.

Mieszkańcy tych zaułków uprawiają miły sport zaśmiecania jezdni i dróg z godną podziwu stanowczością i szczerością. Poco się zresztą mają z tem kryć, co jedzą, albo co jedli dwa miesiące przedtem? A zresztą i biedne muchy roznoszące tyfus też się muszą czemś odżywiać i ktoś o to musi mieć staranie. Starają się więc ci szlachetni dobroczyńcy i wylewają pomysły, odpadki i nieczystości wprost na ulicę. Przejście przez niektóre takie odcinki naraża organ powonienia na dotkliwą cierpienia, a obuwiu okleja się kleistą masą mało wonnych odpadków i... gorzej nawet.

Otóż przypominamy takim mecenasom zarazy i notorycznym brudasom, że bardzo dawno już, wynaleziono pewien pożyteczny sprzęt, zwany miotłą.

Jest to kij różnej długości, na którego jednym końcu uwiązany jest gęsty wachlarz trzciny, lub słomy. Kij ten ujmie się lewą ręką wyżej, a prawą niżej (mańkuci odwrotnie!) i posuwa tym wachlarzem po ziemi, zgarniając śmieci w jedno miejsce.

Następnym wynalazkiem jest t. zw. „śmietniczka”. Jest to szufelka, do której zmiecione śmieci się zgarnia i z której się je wyrzuca do trzeciego wynalazku, zwanego „akrzynią na śmieci”.

Pożyteczne te i ciekawe wynalazki na-byc może każdy obywatel bez żadnego urzędowego poświadczenia w zwykłym sklepie spożywczym, lub kramie za umiarkowaną cenę.

Zwracamy na te ciekawe wynalazki uwagę propagatorów brudu i wyrażamy nadzieję, że w najbliższym czasie zechcą się z nimi zapoznać.

Jeżeli jednak stan zaśmiecania się nie zmniejszy, zmuszeni będziemy urządzić konkurs na najwięcej zaśmiecone podwórza, przyczem pierwsze i drugie miejsce nagrodzimy miotłami, które urocząście wręczy nagrodzonym specjalnie przez nas sprowadzona komisja sanitarna, wraz z dyplomem, w którym uwidocznią będzie suma nałożonej grzywny.

S.

## OD REDAKCJI

Redakcja i Administracja „Głosu Rembertowa” czeka na zwolnienie; remont lokalu, co potrwa kilka dni.

Uprzejmie prosimy o składanie wszelkiej korespondencji w sklepie materiałów piśmiennych „Leonja” w Alei Marszałka Piłsudskiego.

Redaktor narazie nie przyjmuje osób.

## Materiały piśmienne Niel • Pończochy • Kosmetyka

OLECA FIRMA

# „LEONJA”

Rembertów Al. Marsz. Piłsudskiego  
Właśc. Stanisław i Leonja Jamkowie.